

Tragedia wołyńska lat 1943–1944: przyczyny, przebieg, skutki

Wydarzenia wołyńskie w latach 1943–1944 to jeden z krwawych etapów konfliktu ukraińsko-polskiego czasów II wojny światowej, przez wielu badaczy wyodrębniany z ogólnego obrazu ówczesnej konfrontacji między narodami ukraińskim i polskim na terenach ich wspólnego zamieszkiwania – Polesiu, Zachodnim Wołyniu, Galicji Wschodniej, Chełmszczyźnie, Podlasiu, Nadsaniu, Łemkowszczyźnie.

Analiza przebiegu wydarzeń, jak również istniejące dokumenty, przede wszystkim ukraińskich powstańców, świadczą o tym, że wiosną 1943 r. Krajowy Prowid OUN-B (Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich – banderowców) na północno-zachodnich ziemiach ukraińskich, kierowany przez Dmytra Klaczkiwskiego („Kłyma Sawura”), podjął decyzję, aby pozbyć się za wszelką cenę miejscowej ludności polskiej. W owym czasie uzasadniano tę decyzję przede wszystkim strategią walki, której realizacji – zdaniem dowództwa nowo utworzonej Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA) – przeszkadzała działalność Polaków wołyńskich, a później również galicyjskich.

Po porażce Wehrmachtu pod Stalingradem i odwróceniu znad Wołgi dla kierownictwa OUN-B stało się jasne, że Niemcy najprawdopodobniej przegrają wojnę i że wkrótce na proklamowaną w 1939 r. Zachodnią Ukrainę powróci Armia Czerwona, a miejscowi Polacy „będą utrudniać” UPA walkę z nią. To, że radzieckie oddziały partyzanckie na Wołyniu i Polesiu, nie wspominając już o Galicji, znajdując wsparcie przede wszystkim w polskich koloniach i osiedlach, stało się jasne już w 1942 roku. Właśnie na przełomie 1942–1943 roku na Wołyń wkroczyły pierwsze silne ugrupowania partyzanckie Sydora Kowpaka i Aleksandra Saburowa, które zburzyły chwiejną neutralność między komunistami i nacjonalistami, utrzymującą się tutaj do lutego 1943 r.

Armia Czerwona i władza radziecka stały się teraz dla ukraińskich powstańców nieformalnymi wrogami numer 1, realnymi, a przy tym najsilniejszymi, dlatego też – zdaniem kierownictwa OUN-B – koniecznie trzeba było zrobić wszystko, aby zmobilizować w regionie zachodnioukraińskim siły zdolne stawić wojskom radzieckim maksymalny opór. Tym bardziej że nawet po jednostronnym zerwaniu przez Moskwę w kwietniu 1943 r. stosunków dyplomatycznych z polskim rządem emigracyjnym z powodu tak zwanej sprawy katyńskiej rząd w Londynie w dalszym ciągu twierdził, że ZSRR pozostaje „sojuznikiem naszych sojuszników”, a więc pośrednio i polskim sojuznikiem. Jednocześnie polskie władze i podległe im podziemne formacje wojskowo-polityczne na tzw. Kresach Wschodnich bezkompromisowo stały na stanowisku nienaruszalności granic przedwojennych

II Rzeczypospolitej, co z punktu widzenia polskich interesów geopolitycznych było całkowicie uzasadnione. Przypominam, że OUN miała własne plany, obliczone na utworzenie Niepodległego Zjednoczonego Państwa Ukraińskiego, obejmującego wszystkie tereny etnicznie ukraińskie, w tym te, które przed wojną należały do Polski. Właśnie z powodu pojawienia się nowego aktywnego wroga w postaci radzieckiego ruchu partyzanckiego oraz wyżej wspomnianego rozumienia sytuacji Krajowy Prowid OUN-B na Wołyniu i Polesiu podjął decyzję o utworzeniu UPA i „depolonizacji” tych ziem.

Wśród innych przyczyn podjęcia decyzji o rozpoczęciu akcji „depolonizacyjnej” była chęć ukarania części miejscowych Polaków za działalność w niemieckiej administracji okupacyjnej i policji. Z kolei Polacy poszli na współpracę z Niemcami dopiero po tym, jak z formacji niemieckich zdezerterowało prawie sześć tysięcy ukraińskich urzędników i policjantów. Celem tej współpracy była zemsta na Ukraińcach, jak również próba wzmocnienia polskiej pozycji w regionie w przededniu porażki Wehrmachtu i powrotu na te tereny Armii Czerwonej oraz władzy radzieckiej. Strona ukraińska wskazywała również jako powód zemstę za mordy dokonane w poprzednim okresie przez polskich partyzantów na ukraińskich działaczach społecznych na Chełmszczyźnie. I chociaż Kierownictwo OUN-B uważnie śledziło wydarzenia w sąsiadującym z Wołyniem regionie chełmskim, jest zrozumiałe, że wówczas powód ten mógł być tylko drugorzędny.

Ponieważ dotychczas nie ujawniono dokumentu, który zawierałby rozkaz fizycznej zagłady Polaków (o istnieniu takiego rozkazu wiadomo wyłącznie z zeznań aresztowanych przez NKWD członków OUN i UPA, natomiast w formie pisemnej mógł on nie istnieć), nie możemy na razie jednoznacznie stwierdzić, że obraz genezy i przebiegu akcji antypolskiej na Wołyniu jest do końca wyjaśniony. Jednak sprawozdania na temat rezultatów przeprowadzonych przez oddziały UPA akcji antypolskich nie pozostawiają wątpliwości co do ich celu.

Początkowo działania ukraińskich powstańców były skierowane przeciwko polskim współpracownikom niemieckiej administracji, pracującym w służbie ochrony lasów, szlaków komunikacyjnych i majątków państwowych (Liegenschaftów). Stopniowo objęły również polską ludność wiejską, przy czym zarówno kolonistów okresu międzywojennego, jak i dawniejszą ludność polską. Od lutego 1943 roku akcje antypolskie ogarnęły wschodnie powiaty przedwojennego polskiego województwa wołyńskiego – sarneński, kostopolski, rówieński i zdołbunowski. W czerwcu mordy objęły powiaty dubieński, krzemieniecki i łucki, w lipcu – horochowski, włodzimierski i kowelski, a pod koniec sierpnia – ostatni wołyński powiat – lubomelski.

Antypolskie działania UPA wspierała znaczna część miejscowych Ukraińców. Przyczyny tego wsparcia należy upatrywać m.in. w chęci wykorzystania sytuacji przez ukraińskich chłopów i odebrania polskim sąsiadom, wraz z ich życiem, również dobytku i ziemi. Tak była ukierunkowana polityka dowództwa UPA – rozdzielić odebrane Polakom grunty między chłopów ukraińskich (dekret z dnia 15 sierpnia 1943 r.). Nie ma wątpliwości, że właśnie wsparcie UPA przez cywilną ludność ukraińską, uzbrojoną w kosy, widły, siekiery i noże, sprawiło, że mordy na Wołyniu przybrały tak masowy i okrutny charakter. Do tego jeszcze wydarzenia te odbywały się w warunkach całkowitego rozprzężenia, które sprzyjało

ujawnieniu się najgorszych ludzkich instynktów i dało możliwość działania różnego rodzaju wyrzutkom społecznym.

Od drugiego kwartału 1943 r. bander Polaków na Wołyniu faktycznie przyjmują charakter masowy. Wówczas banderowska UPA podporządkowała sobie zbrojne formacje swoich politycznych przeciwników, w szczególności „Sicz Poleską” – oddziały UPA Tarasa Borowca-Bulby, które od końca 1942 r. działały na terenie powiatu sarneńskiego i kostopolskiego, jak również oddziały OUN Andrija Melnyka. W połowie 1943 r. siły UPA liczyły co najmniej 10–12 tysięcy ludzi.

Jednak nie wszyscy, nawet w Centralnym Prowidzie OUN-B, nie mówiąc już o politycznych oponentach banderowców, mieli takie samo zdanie w sprawie konieczności „oczyszczenia ukraińskich terenów powstańczych z polskiej obecności” (wśród nich był ówczesny faktyczny dowódca Centralnego Prowidu Mykoła Łebedź oraz członek kierownictwa Mychajło Stepaniak). Dopiero w sierpniu 1943 roku na III Nadzwyczajnym Zgromadzeniu OUN antypolskie działania na Wołyniu uzyskały aprobatę nowego szefa Centralnego Prowidu OUN-B Romana Szuchewycza, a później została wydana zgoda na ich przeprowadzenie również na terenach Galicji Wschodniej.

Szczególnie ostro przeciwko prowadzeniu antypolskich działań przez banderowców wystąpił Borowec-Bulba. Zwrócił się on z listem otwartym do członków Centralnego Prowidu, w którym napisał: „Jeszcze w trakcie negocjacji zamiast prowadzić akcję według wspólnie wytyczonej linii oddziały OUN pod szyldem UPA i rzekomo na rozkaz Bulby rozpoczęły niszczenie w haniebny sposób polskiej ludności cywilnej oraz innych mniejszości narodowych [...] Czy prawdziwy rewolucjonista-państwowiec może podporządkować się kierownictwu partii, która rozpoczyna budowanie państwa od wyrzynania mniejszości narodowych i bezsensownego palenia ich osad? Ukraina ma groźniejszych wrogów niż Polacy. Każde dziecko wie, że wyniszczeniem kilkuset Polaków w niektórych obwodach nie zlikwiduje się zagrożenia polskiego dla Ukrainy. Naród polski istnieje mimo wszystko i jak długo będzie on pozostawał w tej samej niewoli, co i my, tak długo siłą okoliczności będzie nie naszym wrogiem, lecz sprzymierzeńcem”¹.

O sposobie i celu niszczenia polskiej ludności cywilnej mówią liczne sprawozdania referentów wykonawczych Służby Bezpieczeństwa OUN-B, które znajdują się m.in. w Centralnym Państwowym Archiwum Najwyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy w Kijowie i Państwowym Archiwum Obwodu Rówieńskiego. Zacytuję niektóre z nich: „Otrzymałem rozkaz zniszczenia dwóch folwarków, Górki Połonki i Horodyszczka [...] Bez jednego strzału wchodzimy na teren folwarku. Spod stajni pada strzał wartownika. W odpowiedzi słychać nasze strzały. Rozpoczął się krótki, lecz zawzięty bój. Polacy ostrzeliwali się z murów. Aby lepiej zorientować się, skąd uderza wróg, podpaliliśmy słomę. Lachy zaczęły uciekać z folwarku. Powstańcy zdobywali dom po domu. Z domów wyciągali Lachów i zarzynali ich, mówiąc: »To za nasze wioski i za nasze rodziny, które wy spaliliście«. Polacy, wijąc się na długich sowieckich bagnietach, błagali: »Na

¹ Centralny Derżawnyj Archiw Wyszczych Orhaniv Włady i Uprawlinnia Ukrainy (dalej: CDAWOWU), f. 3833, op. 1, spr. 107, Krajowyj prowid OUN na zachidnych ukraińskich zemlach. Polityczna referentura. Widkrytyj lyst komanduwacza Ukraińskojj Narodnoj Revolucijnoj Armiji Tarasa Bulby (Borowcia) do czleniw prowodu OUN banderiwśkocho kryła, b.d., ark. 5–7.

miłość boską, darujcie nam życie, nie jestem niczemu winien, nie jestem niczemu winna«. A z tyłu czotowy O., z rozbitą głową, odzywa się: »A nasze dzieci, nasi starcy, czy byli winni, żeście ich rzucali żywcem w ogień?« I robota trwa dalej [...] Po krótkim boju podpaliłiśmy domy z Lachami, w których oni spłonęli»².

„W ciągu okresu sprawozdawczego zlikwidowano 17 polskich rodzin (58 osób) [...] Ogólnie teren jest oczyszczony. Czystej krwi Lachów nie ma. Sprawa małżeństw mieszanych jest rozpatrywana [...]»³.

„W związku z naszą akcją antypolską Polacy starali się swoje pierwsze ofiary wykorzystać dla demonstracji przeciwukraińskiej, urządzali wielkie pogrzeby i starali się zwrócić uwagę opinii publicznej na tzw. »sadyzm Ukraińców«. Kiedy nasza akcja przybrała formę powszechną, Polacy jeszcze bardziej się zaniepokoiłi. Teraz Polaków w terenie już nie ma; wszyscy przesiedlili się do miast, gdzie przebywają nielegalnie. Część z nich już wywieziono do Niemiec, a reszta jeszcze się trzyma. Niemcy wyszli Polakom naprzeciw, i obsadzili nimi urzędy. Przychylność Niemców Polacy starają się wykorzystać planowo przeciwko narodowi ukraińskiemu»⁴.

Po masowych lipcowych napadach UPA na polskie osady w 1943 roku (a że były one masowe, nie ulega wątpliwości, ponieważ tylko w sprawozdaniu z akcji wojskowej 1. grupy UPA z dnia 27 lipca, podpisanym przez jej dowódcę, Iwana Łytwynczuka „Dubowego”, mówi się o zniszczeniu w okresie od 17 do 19 lipca 27 polskich wsi i kolonii)⁵ ich mieszkańcy zaczęli szukać ratunku u partyzantów radzieckich. W niedługim czasie w składzie radzieckich oddziałów partyzanckich na Wołyniu będzie walczyło około dwóch tysięcy Polaków.

Innym skutkiem masowych lipcowych napadów antypolskich było to, że dowództwo Armii Krajowej Okręgu Wołyńskiego w końcu zdecydowało się na częściową dekonspirację swoich sił i zastosowanie radykalnych środków oporu w stosunku do oddziałów UPA i miejscowych Ukraińców. Po pierwsze, znaczny procent oficerów i szeregowych żołnierzy kadrowego składu AK w miastach i miejscowościach wiejskich zostało skierowanych do ośrodków samoobrony, które wówczas już w wielu miejscowościach utworzyli sami mieszkańcy. Po drugie, 20 lipca podjęto decyzję w sprawie zorganizowania mocnych lotnych oddziałów partyzanckich, które z zewnątrz miały współpracować z obrońcami ośrodków. Zgodnie z tą decyzją wkrótce powstało 9 oddziałów partyzanckich.

W ciągu 1943 r. na terenie Wołynia powstało ponad 100 polskich ośrodków samoobrony. Pierwsze z nich zostały utworzone już w kwietniu. Do najpotężniejszych ośrodków samoobrony należy zaliczyć te, które powstały w miejscowościach: Przebraże (do 1921 r. – Przebrodź) w powiecie łuckim, Huta Stepańska

² CDAWOWU, f. 3833, op.1, spr. 112, Krajowyj prowid OUN na zachidnych ukrajinjskich zemlach. Polityczna referentura. Wistky z bojiw widdiliw UPA ta rejdy jich na schid (pocz. lypnia 1943), ark. 4.

³ Derżawnyj Archiw Riwnenskojji Oblasti (dalej: DARO), f. R-30, op. 2, spr. 30, Kolekcija materialiw OUN i UPA, szczo dijały na terytoriji Riwnenskojji oblasti. Zwity pro ruch zbrojnych sył woroha po rajonam, pro robotu hrupy Eneja (1943–1944). Zwit wykonawczocho referatu SB rajonu Młyniw za czas wid 1 IX 1943 do 10 IX 1943, ark. 259.

⁴ DARO, f. R-30, op. 2, spr. 41, Kolekcija materialiw OUN i UPA, szczo dijały na terytoriji Riwnenskojji oblasti. Suspilno-politycznyj ohlad za wereseń 1943, ark. 5.

⁵ *Litopys UPA. Nowa serija*, t. 2, red. O. Wowk, I. Pawlenko, Kyjiw–Toronto 1999, s. 175–176.

i Stara Huta w powiecie kostopolskim, Pańska Dolina w powiecie dubieńskim, Zasmyki w powiecie kowelskim, Bielin w powiecie włodzimierskim. Większość punktów oporu, wśród nich ośrodek w Hucie Stepańskiej, nie wytrzymało naciśku oddziałów UPA i zostało zniszczonych. Tylko z niewielu miejscowości Polakom udało się ewakuować do miast pod ochronę administracji niemieckiej albo przedostać się do innych dużych ośrodków samoobrony. Ludzie uciekali przez granicę do Generalnej Guberni albo godzili się na dobrowolny wyjazd na roboty do Niemiec. Miejscowe kierownictwo AK usiłowało powstrzymać ten strumień polskich uchodźców, ale to się nie udawało.

Przetrzymać w walkach przeciwko ukraińskim formacjom zbrojnym udało się tylko tym polskim ośrodkom samoobrony, które były liczne, skupiały niekiedy nawet kilka tysięcy osób, i które otrzymały solidną pomoc ze strony dowództwa AK w postaci broni, amunicji, jak również dobrze wyszkolonych żołnierzy, a ponadto korzystały z pomocy partyzantów radzieckich (przeważnie we wschodnich i północnych leśnych rejonach Wołynia).

Oto przykładowa informacja o charakterze takich walk, zawarta w zeznaniach dowódcy oddziału „Kotłownia”, który wchodził w skład okręgu wojskowego UPA „Turiw”, Stepana Kowala („Rubaszenki”). Zacytuję protokół z jego przesłuchania w NKWD: „W czerwcu 1943 r., po tym, jak Polacy wspólnie z Niemcami zaczęli napadać na wsie ukraińskie, OUN wydał rozkaz zniszczenia wszystkich polskich kolonii na terenie obwodu wołyńskiego, a w przypadku oporu należało zniszczyć również ludzi. W szczególności, Oleh, znajdując się we wsi Żurawicze w rejonie cumańskim, wydał polecenie swoim sotniom, aby zniszczyć następujące kolonie: sotnia »Moroza« – Marianówkę, sotnia »Bohdana« – Wólkę Kotowską, sotnia »Rybaka« – Sofijówkę [...] Na przeprowadzenie tych akcji dostali dwie doby. Po ich zakończeniu sotnie miały przybyć do kolonii Przebraże w rejonie kiwerekim i wspólnymi siłami ją zniszczyć”. Dalej Rubaszenko opisywał bój w Przebrażu, podkreślając, że Polacy utworzyli tam tak potężny ośrodek oporu, że trzeba go było ostrzeliwać z czterdziestopięciomilimetrowej armaty. Bitwa trwała dopóty, dopóki na tyłach sotni Bohdana nie pojawili się partyzanci radzieccy. W starciu jeszcze i z nimi ukraińscy powstańcy wycofali się, ponosząc wielkie straty⁶.

Warto pokreślić, że prócz głównego swojego przeznaczenia – obrony własnej ludności – członkowie polskich ośrodków samoobrony, zwłaszcza najmocniejszych z nich, udawali się na akcje o innym charakterze. Koordynowali oni obronę niekiedy kilku miejscowości, udzielali pomocy sąsiednim osadom i w razie potrzeby ewakuowali tamtejszą ludność, odszukiwali i ratowali uciekinierów, ochraniali ludzi pracujących w polu w pobliżu osad, organizowali „prewencyjne” napady na ośrodki i bojówki upowskie albo napady „w celu odwetu w odpowiedzi na działania oddziałów UPA”. Atakowali też sąsiednie wioski ukraińskie, rozwiązując w ten sposób problem własnej aprowizacji.

Niektórym polskim wsiom na Wołyniu pomagali również Niemcy albo polska policja pomocnicza, w szczególności dawali im broń, żeby Polacy mogli bronić się sami. Z reguły miało to miejsce w tych miejscowościach (najczęściej w powiatach łuckim, horochowskim i krzemienieckim), skąd okupanci wywozili zboże

⁶ Hałuzewyj derżawnyj archiw Służby bezpeky Ukrainy (dalej: HDASBU), f. 6, spr. 75175-f.p., Wyťah z protokołu dopytu S. Kowala wid 27 serpnia 1953 r., ark. 27–28.

(na przykład, kolonia Hały obok m. Sarny). Dzięki otrzymanej od Niemców broni Polacy w osadzie Huta Stepańska mogli bronić się przed napadami bojówek UPA przez trzy dni, od 16 do 18 lipca 1943 roku. Polską samoobronę okupanci starali się wykorzystać również do walki z UPA i radzieckim ruchem partyzanckim, które coraz bardziej rosły w siłę.

Mimo apeli dowództwa AK Okręgu Wołyńskiego i wołyńskich przedstawicieli polskiego rządu na emigracji, aby „w żadnym wypadku nie wspierać Niemców i partyzantów radzieckich”, nie wszyscy miejscowi Polacy się do nich stosowali. Sytuacja na Wołyniu ukształtowała się w taki sposób, że decydującym czynnikiem przy wyborze swojego miejsca były dla nich najczęściej nie rozkazy kierownictwa podziemia, lecz instynkt samozachowawczy. Niemiecka administracja okupacyjna i radzieccy partyzanci to były jedyne siły – tak się Polakom zdawało – na które mogli liczyć.

Z drugiej strony listy z Wołynia do Warszawy tych osób, które były świadkami antypolskich napadów, świadczą o tym, że kilkadziesiąt tysięcy polskich chłopów, dalekich od polityki, zgodziło się, aby ich wciągnięto do samoobrony tylko dlatego, że chcieli fizycznie przetrwać, i kierowały nimi nie tyle pobudki patriotyczne, ile instynkt samozachowawczy. W takiej sytuacji ludzie byli gotowi szukać wsparcia i ochrony nie tylko u niemieckiej władzy okupacyjnej czy radzieckich oddziałów partyzanckich, lecz nawet „u samego diabła”.

W akcjach z udziałem polskich policjantów i żandarmów (wśród tych ostatnich było немало przywiezionych przez Niemców z Generalnej Guberni) na Wołyniu ucierpiało najwięcej Ukraińców. Zarówno społeczeństwo polskie, jak i ukraińskie, nie powinno odpowiadać za działania tych, którzy przeszli na służbę niemieckiego reżimu nazistowskiego. Trzeba uznać, że są to zbrodnie tego reżimu.

Mimo to w 1943 r. miejscowi Polacy byli stroną, która się broniła. Pod koniec roku siły UPA osiągnęły liczebność 15–20 tys. żołnierzy. Ponadto antypolskie działania UPA wspierali miejscowi Ukraińcy, stanowiący około 80 proc. ludności Wołynia, podczas gdy Polaków było najwyżej 16 proc., a do 1943 r. ich liczebność spadła tutaj jeszcze do 8–10 proc. (około 200 tys.). Natomiast, według danych wołyńskiego dowództwa AK, polskie oddziały partyzanckie liczyły zaledwie około 1300 ludzi. Prócz tego blisko 3600 osób, które miały jakąś broń, działało w ośrodkach samoobrony. Tym można wyjaśnić również różnicę w liczbie ofiar konfrontacji na Wołyniu. Z ukraińskiej strony – kilka tysięcy, z polskiej strony – kilkadziesiąt tysięcy.

Dopiero utworzenie w pierwszych miesiącach 1944 r. tak zwanej 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK uchroniło pewną część Polaków przed zagładą i przyczyniło się do wzmożenia działań przeciwko UPA; odtąd wzrosła liczba ofiar wśród ludności ukraińskiej. Istniejące dokumenty korygują twierdzenie wielu polskich autorów, że działania tej dywizji nie miały charakteru „akcji odwetowych” na Ukraińcach, lecz były powodowane wyłącznie koniecznością „oczyszczenia” terenu z bojówek UPA w celu rozszerzenia bazy operacyjnej do walki z Niemcami w ramach tak zwanej akcji „Burza”.

Na potwierdzenie tego poglądu zacytuję urywek ze sprawozdania przekazanego na ręce przedstawiciela polskiego rządu emigracyjnego na Wołyniu. Jedna z podległych mu osób informowała 31 stycznia 1944 r.: „To, co teraz się dzieje w miejscowościach wiejskich, niczym nie różni się od tej zwierzęcości, którą

przejawiały jeszcze niedawno bandy ukraińskie w swoim traktowaniu Polaków. Polskie oddziały partyzanckie organizują napady na wsie ukraińskie, wyganiają z nich Ukraińców, zabierają inwentarz, a wsie całkowicie palą. Tych Ukraińców, którzy nie zdążyli uciec, rozstrzelują na miejscu, nie robiąc wyjątku, zdaje się, nawet dla kobiet i dzieci”⁷.

Inny uczestnik tych wydarzeń, dowódca Obwodu AK Zdołbunów, Wincenty Romanowski, podkreśla: „Polacy w swoich działaniach stosowali zasadę odpowiedzialności zbiorowej i na napady, mordy i grabież odpowiadali zabójstwami, rekwizycjami i grabieżami. Morderstwa zostały uznane za sprawę honoru. Młodzi chłopcy, którzy stracili rodziny, na kolbach karabinów robili nacięcia, licząc ilość swoich ofiar. Ludzka sprawiedliwość zamieniła się w bestialską zemstę”⁸.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 15 lipca 2009 r. przyjął uchwałę, w której tak zwaną akcją antypolską OUN i UPA w 1943 r. na Wołyniu określono „jako masowe mordy o charakterze czystek etnicznych i znamionach ludobójstwa”⁹. Jednak – chociaż akcja ta bezsprzecznie miała charakter czystki etnicznej – uważam, że nie zawsze warto oceniać minione wydarzenia historyczne z perspektywy współczesnej koniunktury politycznej i terminologii prawnej. Analizując wydarzenia z przeszłości, nie sposób ich zrozumieć, jeśli przykłada się do nich żywcem normy i zasady obowiązujące dzisiaj.

Z drugiej strony chcę zwrócić uwagę na pokutujący wśród wielu przedstawicieli historiografii ukraińskiej (m.in. Wołodymyr Wiatrowicz, Iwan Patrylak, Bohdan Hudź) błędny pogląd, że podczas konfrontacji na tle międzyetnicznym w regionie wołyńsko-galicyjskim w latach 1943–1944 „w wielu działaniach ruchu polskiego i ukraińskiego dostrzegamy całkowitą symetrię i stosowanie jednakowych środków walki”, a więc – ich zdaniem – obydwie walczące strony dopuściły się równorzędnych zbrodni wojennych¹⁰. Prócz tego wymienieni ukraińscy badacze traktują akcję antypolską OUN-B i UPA jako znaną z historycznej przeszłości „żakerię”, to jest jako bunt ukraińskich mas chłopskich przeciwko „polskim panom”. Ich zdaniem, podobny charakter miała akcja odwetowa również ze strony polskich ugrupowań zbrojnych, które tak samo składały się przeważnie z chłopów¹¹.

Jako badacz, który spędził w ukraińskich i polskich archiwach niejedną noc, studiując wszelkie dostępne dokumenty, mogę powiedzieć, że charakteru niełatwych stosunków wzajemnych między Ukraińcami i Polakami na terenach

⁷ Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Dział Rękopisów, 2131, Raporty i sprawozdanie okresowe do Pana Wołyńskiego Delegata Rządu. Raport do Pana Wołyńskiego Delegata Rządu z 31 I 1944 r., k. 19.

⁸ W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939–1944*, Lublin 1993, s. 181–182.

⁹ Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 lipca 2009 r. w sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich, <http://isap.sejm.gov.pl>, 2 III 2010 r.

¹⁰ W. Wjatrowycz, *Druha polsko-ukraińska wojna 1942–1947*, Kyjów 2011, s. 163.

¹¹ I. Patrylak, „*Peremoha abo smert*”. *Ukrajński wyzwoleńczy ruch w 1939–1960 rr.*, Lwów 2012, s. 344; B. Hudź, *Wpływ czynników etnosocjalnego charakteru na ukraińsko-polskie stosunki na Wołyniu w międzywojennym okresie i w roku Druhojii switowej wojny* [w:] *Wołyń i wołyńskanie w Druhojii switowej wojny. Zbirnyk naukowych prac*, red. M. Kuczerepa, Łuck 2012, s. 412–423; B. Hudź, *Ukraińcy i Polacy na Naddnieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, Lwów–Warszawa 2013, s. 327.

ich wspólnego zamieszkiwania w latach wojny nie można tłumaczyć wyłącznie wzrostem napięcia pomiędzy nimi i chęcią odwetu za dawniejsze krzywdy na gruncie narodowym i społecznym, to jest wydarzeń tych nie można zrozumieć w ramach wyłącznie historii narodowej. Stosunki wzajemne między Polakami a Ukraińcami były zależne od ich rozeznania w polityce władzy radzieckiej i niemieckiej, jak również od znajomości przebiegu wojny. Nieprzypadkowo utworzenie UPA i rozpoczęcie akcji antypolskiej na Wołyniu zbiegły się w czasie ze sromotną porażką Wehrmachtu pod Stalingradem. Dlatego w latach 1943–1944 decydujący – w czasie konfrontacji w regionie wołyńsko-galicyjskim – stał się właśnie czynnik wojenny, podczas gdy terytorialno-polityczny, etniczno-konfesyjny, społeczny oraz wszystkie inne stanowiły tylko ogólne tło.

Antyukraińskie „akcje odwetowe” oddziałów 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej w ramach tworzenia bazy operacyjnej do walki z Niemcami w ramach operacji „Burza” w styczniu–marcu 1944 r., o których wspominałem, albo nawet akcja „odwetowo-prewencyjna” oddziałów AK i Batalionów Chłopskich przeciwko siłom ukraińskim na ziemi hrubieszowskiej w marcu 1944 r. (tak zwana rewolucja hrubieszowska), tylko w minimalnym stopniu przypominały działania bojówek banderowskich przeciwko polskiej ludności cywilnej na terenach tej części zachodniego Wołynia i Galicji Wschodniej, która przed wojną należała do Polski i pod koniec wojny pozostawała przedmiotem sporu terytorialnego. Polskie oddziały partyzanckie również „oczyszczały” z ludności ukraińskiej rejon swoich działań bojowych oraz dopuszczały się licznych zbrodni wojennych. Jednak miejscowi Polacy po prostu nie mieli ani zamiaru, ani potrzeby, ani nawet możliwości „deukrainizacji” całości zachodniego Wołynia i Galicji Wschodniej czy nawet jednego z tych rejonów.

Nawet jeżeli bierzemy pod uwagę programy polskich partii prawicowych, przede wszystkim endeków (Stronnictwa Narodowego) odnośnie do przesiedleń Ukraińców, które już po wojnie w trakcie akcji „Wisła” starali się wcielić w życie polscy komuniści, to nawet wtedy należy pamiętać, że budować plany związane z usunięciem innej grupy etnicznej to jedno, a zupełnie co innego – to realizować je w praktyce i to jeszcze w sposób barbarzyński w celu osiągnięcia jednorodności etnicznej na pewnym terenie. Stąd wynika – powtórzę raz jeszcze – tak wielka dysproporcja liczności ukraińskich i polskich ofiar w czasie konfliktu na Ukrainie Zachodniej.

Uważam również, że kierownictwo banderowskie ponosi przede wszystkim odpowiedzialność za decyzję wymordowania kilkudziesięciu tysięcy polskich cywilów, podjętą z zastosowaniem zasady odpowiedzialności zbiorowej. Ale jeżeli abstrahować od banderowskiej akcji antypolskiej na zachodnim Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944 i mówić o ogólnych przyczynach i tle ukraińsko-polskiej międzyetnicznej konfrontacji czasów wojennych, to ze względu na długotrwałe napięcie we wzajemnych stosunkach w ciągu całej wielowiekowej historii współistnienia Ukraińców i Polaków oskarżanie którejś ze stron, że tylko ona była winna w tym konflikcie, jak to często się działo i dzieje, jest z pewnością dalekie od prawdy.

Słowa kluczowe: Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, Ukraińska Powstańcza Armia, Armia Krajowa, Wołyń

Ihor Iljuszyn (ur. 1961) – profesor Kijowskiego Uniwersytetu Sławistycznego, kierownik Katedry Stosunków Międzynarodowych; 1997–2005 członek Grupy Roboczej przy Ukraińskiej Komisji Rządowej do spraw badania i oceny działalności Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii; 2002–2003 członek roboczego zespołu ekspertów przy Ukraińskiej Radzie Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony do spraw przeprowadzenia dodatkowych badań naukowych nad tragicznymi wydarzeniami na Wołyniu w latach 1943–1944; 1997–2005 uczestnik stałego ukraińsko-polskiego seminarium naukowego do spraw „trudnych pytań” w stosunkach między tymi narodami w XX w.; autor m.in. książek *Tragedia Wołynia. 1943–1944* (2003), *UPA i AK. Konflikt w Zachodniej Ukrainie. 1939–1945* (2009).

The Tragedy of the Volhynia Region 1943–1944: Its Causes, Course and Aftermath

An author focuses on the reasons of the creation by the Regional Unit of the Organization of Ukrainian Nationalists (Bandera followers) of the Ukrainian Insurgent Army in Volhynia and Polesie and the anti-Polish ethnic cleansing operation carried out in these territories. The article draws the conclusion that these reasons were determined, first of all, by the war factors, which, in turn, defined the time of carrying out of this operation as well as that of the Armia Krajowa [Home Army] activists' reaction actions. Describing the milestones of the confrontation of the Ukrainian and Polish clandestine organizations in the territory of pre-war Polish Volhynian Voivodeship in 1943–1944, the author specifies the principle difference, which, according to the author, existed in the nature and ultimate goal of the mutual armed actions carried out by the detachments of the UPA and the AK. The article describes the polemics with some points of view on this problem, widespread in the newest Polish and Ukrainian historiography.

Keywords: the Organization of Ukrainian Nationalists, the Ukrainian Insurgent Army, Armia Krajowa [Home Army], Volhynia